

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowym, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

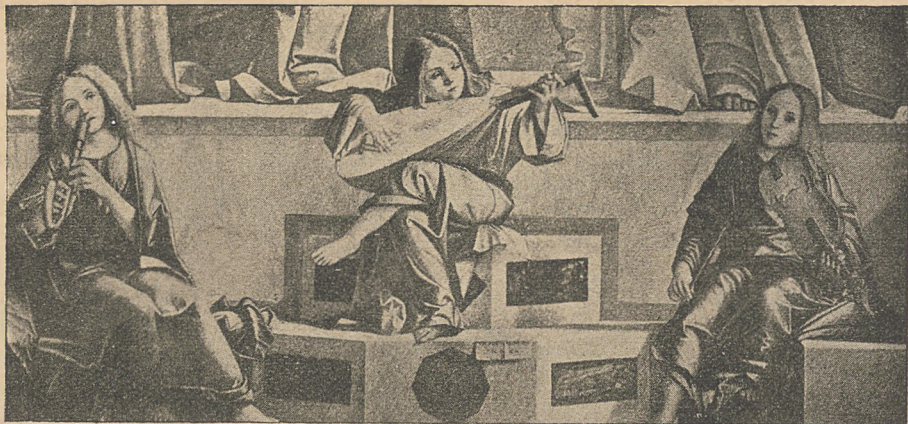
TREŚĆ ZESZYTU: Aniołkowie. — Matka Marja Józefa Karska i Matka Marja Marcelina Danowska. — Apostoł świecki. — Przyszli święci polscy. — Wiadomości z Zakładu św. Józefa w Krakowie Karmelicka 66. — Królowa Polski.

Szlachetni Rodacy!

Zmuszeni ostateczną nędzą i obciążeni znacznym długiem, zwracamy się do was z gorącą prośbą o pomoc dla naszych Zakładów sierocych. — Brakuje nam najniezbędniejszych środków do życia, a musimy wykończyć budowę domu, aby większą ilość sierót przysparzyć na zimę. Sami Szlachetni Rodacy, przyznacie, że jest to cel, który ziścić musimy, i w połowie drogi ustać nam nie wolno, bo tych sierót jest w Polsce tyle, a szeregi ich rosną z każdym dniem. Za każdy grosz ofiarowany tym nieszczęśliwym, Bóg zapłaci stokrotnie, o co modlić się będziemy. — Ufamy, że prośba nasza zostanie wysłuchana, bo jest w Polsce wielu miłośników, którzy swój grosz na ten cel ofiarują, skoro tylko głos nasz ich dojdzie. Dlatego też, Przechacni Czytelnicy, dołączamy ten arkusz składkowy i prosimy: Idźcie z nim do swoich znajomych i Przyjaciół, powtórzcie im prośbę naszą i przyjmijcie od nich ofiarę na sieroty. Prawda, że dziś o grosz trudno i bieda w kraju wielka, któż biedniejszy jak sierota i dziecko opuszczone? Szlachetni Rodacy! Prosimy o 10 groszowe ofiary na chleb dla sierót i na wykończenie budowy.

Przypominamy, że za Dobrodziejów naszych modlimy się codziennie i we Mszy św. stale o Nich pamiętamy.

**DYREKCJA
ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO
W MIEJSCU PIASTOWEM.**



Aniołowie u dołu obrazu, na którym Matka Boska podaje Pana Jezusa Świątemu Symeonowi (*obraz malarza Carpaccio w Wenecji*).

Aniołowie.

(*Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego*).

Z młodości naszej my starsi wszyscy pamiętamy to dobrze, jak rodzice przekonywali nas o tém, że dziecko każde i człek każdy ma swoją gwiazdę własną na niebie, oraz, że łącznikiem pomiędzy duszą naszą, a naszą gwiazdą opiekuńczą to anioł stróż dobry.

W istocie niema dla życia naszego nic piękniejszego jak obraz gwiazdy lśniącej „Stella illustra” na tle przestworu ciemno-niebieskiego, z którego odbija ona blaskiem migającym. Para młodych a zakochanych jakże się pociesza, gdy gwiazdki ich mrują ku sobie. Polecają więc siebie aniołkom, jako duchom dobrym, modląc się do Anioła Stróża, ażeby stał zawsze na pomocy. Ten Aniołek jaśniał najpromienniejszą wtedy, kiedy przynosił „choinkę” również z gwiazdką, ale najświętszą, bo Jezusową.

I mniejsza o to, że dobrze to było krasnoludkom małym, gdy czuły związek z Aniołami świata, nakłaniającymi ludzi do dobroci — ważniejsza, iż w pojęciach takich tkwiło Piękno życiowe, prawdziwe, codzienne, widoczne i dotykane. Lud polski wiele wierzeń swoich łączy z obrazami pomocy anielskiej, która często bardzo korzysta z uciszenia i ukojenia, aby wypełnić serce graniem chórów niebiańskich.

W Żywcu pod górą Tatrzańską żyje po dzień dzisiejszy wiara, wedle której po Godach gospodarz z łyżką obchodzi dom z rodziną i uderza nią w węgiel każdy chaty, wywołując sposobem takim ze siedliska duchy dobre, aby brały ludzi w opiekę. Rzecz najciekawsza, że ci uczestnicy nabożni przy węgle czwartym słyszą granie anielskie.

Szczęśliwy każdy, kto może dosłuchać się owego grania anielskiego, albowiem znaczy to, że nie jest w mocach duchów złych a nieczystych, ciemnych i gniewliwych.

Granie Anielskie wedle bożostanu u ludu polskiego sprawia to, że człowiek napawa się pokojem i łagodnością, pragnie dobra i łaknie chwały Boskiej.

W Polsce zamięłowanie do wiary w posłańców Bożych, zwiastujących nowiny dobre i szczęśliwe, było tak wielkie, że stało się objawem powszednim. Naród nasz aniołów uważał za duchy dobre, które nakłaniały wielkich przodków naszych do sławy w Imię Boga. To też z postaciami aniołków do niedawna spotykano się po ołtarzach miejskich i wiejskich, po kapliczkach przydrożnych, po krzyżach z Bożomęką i po obrazach, koniecznie występujących rzędami u góry świetlicy ludowej. Stąd to pochodzi, iż Wit Stwosz wprowadził chóry całe aniołów na podniebiu ołtarza Marjackiego w Krakowie, gdzie stanowią one bogactwo jego osobliwe, bez wątpienia wyłonione z miłości naszej duszy narodowej do duchów przeczystych, górnych zastępów niebieskich.

A cudne są owe dzieci i pachołeta anielskie z dłota Stwoszewego wyrosłe. Anioł zwiastujący Pasterzom, znany nam z rysunku Dudraka, ze szatą uroczyście długą a powiewną, o skrzydłach rozpiętych, jakież to obraz drogi wśród pamiątek sztuki polskiej. Anioł stojący z wieścią Pozdrowienia przed Matką Boską w utworze Stwosza, jest pojęciem uroczystém, które przemawia do nas wspaniałością szat i złotogłowia. (Obraz na stronie 79). Z aniołów licznych ponad głową Matki Boskiej i głowami Apostołów głównie dwa najpiękniejsze: jeden grający na organkach, drugi na lutni. Bije z rzeszy tych aniołków nótą rzewna a swojska.

To są aniołkowie prawdziwie polscy!...

Jeszcze Matejko kochał się w obrazach aniołków, którymi zapełnił wnętrze kościoła Marjackiego... Po Matejce już zanikła ta wiara żywa!...

— — — — —

Pociechą i dumą czasów dziś postępowych to ta oschłość lodowata, która odkrywa przed dziećmi prawdę, iż niema przecie aniołka żadnego. Zatem wiara w drzewko aniołka, który nagradzać ma dzieci za ćwiczenia w grzeczności i z gwiazdką przynosi świecidełka a cacka, to pustka i nic. Wygnano zewsząd opowiastki, malujące troskę ducha opiekuńczego, który strzegł nas na kroku każdym — co więc naśmiewają się teraz już wszyscy z każdego, kto by się zdradził, że modli się do swojego Anioła-Stróża. Uczą nas ci bezbożni, których marzeniem jedynie cielesność nietylko ludzka lecz i bydlęca, abyśmy powyrzucali z domów i serc naszych wszystkie zapaly i natchnienia uświęcone, ponieważ rzecz to zacofana mówić o jakichś duchach anielskich. A my Polacy, najposłuszniejsi tym przemiencom i wyklinaaczom, kwapimy się gorliwie w okazaniu postępu bezdusznego. Otóż... niema Anioła Pozdrowienia,

niéma Zwiastuna Nowiny dobrej, niéma Ducha strzegącego od złego, niéma Pośrednika między nami grzesznymi a Świętymi. A na miejsce Posłańca z kadzielnicą najwonnejszą i trąbą dźwięczną, głoszącą hymny chwało-sławy, weszły tłumy duchów zgryźliwych i mściwych. Ludziska żrą się i kłócą, mordują i oczerniają, stany miotają obelgi na siebie, pienia się od niepowściągliwości, stronnictwa przemieniają miejsce zgromadzeń niegdyś świętych na karcznię rodzaju najpodlejszego i naród cały aż się kłębi w ruchach kurczowych od duchów złych i ciemnych.



Płaskorzeźba z ołtarza Wita Stwosza w kościele Marjackim w Krakowie, wyobrażająca „Zwiastowanie”.

Szaty i Matki Boskiej i Anioła przewdzięcznie a bogato ufałdowane. Pierwotnie były pokryte wzorami, naśladującymi złotogłównia wspaniałe.

Niéma mowy, aby aniołkowie mieli przystęp do domu polskiego. Za powodzią dzienników i piśmideł rozszéraszają się wieści o kradzieżach, zabójstwach, podpalaniach i napadach. Sława poszła na usługę mordercy, którego podobizny okazują za pieniądze.

Niéma już duchów dobra, spokoju, poświęcenia i cierpliwości. Są tylko duchy podstępu, chciwości, pożądliwości i wyzysku. —

I takby się zdawało, że bryła ziemską cała straciła już na wieki wyobrażenia anioła.

Nagle staje ktoś w Wenecji, wśród skarbów przeszłości tej „Mórz królowej“ i wpada w osłupienie na widok obrazów, po których oko ludzkie spotyka się nie tylko z postaciami Boga i Świętych, lecz także z zastępami kogo?... oto właśnie Aniołków takich samych, jakie żyły prawdziwie w sercach rodzin polskich.

Tutaj, jakby za falami lagunów słodko szemrzących, uderza nas świat widziadeł zaczarowanych, nasycony wdziękiem serca z miłości.

Przedewszystkiem obraz najcudowniejszy „Wniebowzięcia“ na świat cały głośny blaskiem, który wprowadza widzów w zachwycenie najśodsze. To przecie Tycjana arcydzieło. Nieśmiertelnie geniusz ten przedstawił prawdę, o której my w Polsce dawniej zawsze słyszeli, że aniołkowie właśnie oddzielają ziemię od Nieba. Tu bowiem wieńcem przedwiecznym, owym sławnym chórem anielskim, unoszą się wśród obłoków ku niebiosom. Kremer nazwał tę rzeszę dworem niebiańskim aniołów. Gdy staniesz przed obrazem i wtopisz się w siłę natchnienia boskiego, zapomnisz niechybnie o zakusach zgryźliwych nowoczesności bezbożnej i ulegniesz złudzeniu nowemu, wedle którego świat duchowy przecie najpiękniejszy, gdy na ziemi wygląda on przez oczy dziecięce, zupełnie anielskie, bo ożywione tchem Boga!...

W Wenecji przed obrazem „Wniebowzięcia“ Tycjana przypomną ci się rzesze aniołków, wypełniających tak samo niebo polskie! To jakby przedstawienie wedle modlitwy dawnych matek naszych. Jakżeż słodko koją myśli i uczucia nasze roje aniołków! Chciałoby się, aby one znowu zamieszkały w sercu Polski pod boki orła srebrno-piórego i pod opieką lwa nieprzecieżonego.

Nie dość na tém...

Wnet doznasz rozkoszy nowej, gdy rzucisz spojrzenie na obraz Jana Bellini'ego, wyobrażającego Matkę Boską w otoczeniu 6-ciu świętych. U stóp Jój tronu trzech aniołków z zapalem przygrywających hymny na chwałę Boga!... Są to aniołki te same, które żyją licznie w podaniach ludu polskiego. Niéma uroczystości domowej w chacie wsi naszych, aby babuleńka siwiuteńka nie słyszała grania anielskiego. Co w Ojczyźnie naszej żyje w sercu i w wyobraźni, w myśli i w uczuciach opisywanych słowami, to w Wenecji, twórczość malarzy oblokła w kształty ucieleśnienia najpołotniejszego!... Oto prawda widoczna!...

W chwili, kiedy na ustroniu w ciszy i milczeniu otworzysz źrenice, tutaj w Wenecji, doznasz oczarowania i oczynienia bardzo niezwykłego. Oto zamiast hałasu wstrętnego z ciżby wielkomiejskiej i zgrzytu zawistnego codziennego, zachwycą ciebie tony lutni i gęśli anielskich. Cicho! grają aniołkowie, bo z nieba przylecieli na pociechę ludziom, ale grają tak smętnie i tak rzewnie, że aż łzy kręcą się pod powiekami. Obawiasz

się, aby kto nie podpatrzył ciebie i nie wyszydził płaczu twojego! Jesteś sam — wszak ludzi dziś tak mało w świątyni Piękna! Więc słuchasz i poddajesz się nócie swojskiej, całkiem już zapomnianej. Drgają głosy lutni i tkliwie się skarżą stróny baranka na gęśliczce. Za każdym pociągnięciem smyczka jakiś ból występuje na widowni i serce krwawi wspomnieniami. Polska tyle już straciła i ciągle zapomina — wszystko w Niej odmienia się za podmuchem zagranicy a nic nie daje się ratować w duchu rodzimym. Biédna Męczennica ta Polska wiecznie przedmiotem naigrawiania i pośmiewiska!... Duchy złe i przewrotne wypędziły duchów anielskich. Tu tylko w Wenecji na obrazie Jana Bellini (czy nie „Bielinia“) grają od ucha trzej aniołkowie, jak nasi krakowiacy po weselach chłopskich.

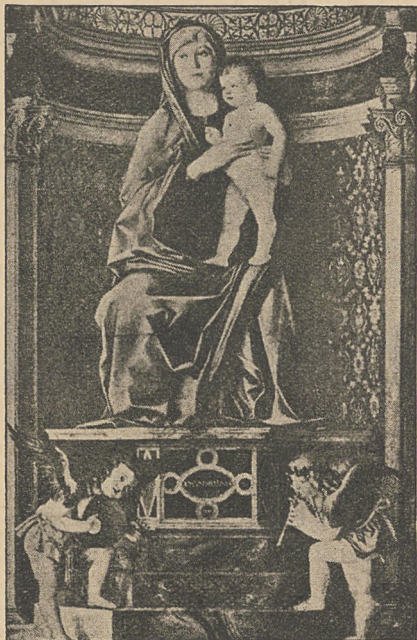
Szkoda! szkoda! że pokolenia dzisiejsze nie znają już pieśni anielskich, polskich...

Kremer Józef opowiada tak: „te aniołki, co siadły na stopniach, są przecudnej piękności dzieci, lubo mistrz, z mądrością rodzącą się z prawdziwego natchnienia, nie udzielił im téj uroczystości niebnój, co jaśniej rzewnością na obliczu Pana Jezusa: są to dzieci, zrodzone w nadgwiazdnych edenach, igrające i śpiewające całém sercem na chwałę onemu pacholeciu, co samą jest ofjarą a zarazem kapłanem ofjarnym za winy świata!... (Podróż do Włoch — I. str. 552. r. 1859).

Otóż ta to uroczystość niebna, co jaśniej rzewnością, chwyta za serce „graniem anielskiém“, z obrazu Jana Belliniego, z 6 ma świętymi.

Jest atoli jeszcze obraz drugi tego samego mistrza, będący dziś w kościele Ś. Zacharjasza (di S. Zaccaria). Przedstawia Matkę B. na tronie w otoczeniu czterech Świętych. U podnóżka tronu siedzi aniołek sam jeden, jako dziewczynka o włosach długich i gra znowu na gęśli. Co to za poryw górnym!...

I jeszcze raz trzeci Jan Bellini wyobraził dwóch aniołków grających na obrazie w kościele Weneckim „dei Frari“. Aniołek jeden brząka o stróny gitary a drugi gra na piszczałce pastuszej, na fujarce wierzbo-



Obraz Matki Boskiej na tronie z dwoma aniołkami grającymi u stóp Królowej Nieba i Ziemi.

(Jan Bellini — Wenecja).

wój takiej samój, którą trzyma u nas pacholę pasące krówki. Czyż tu nie przypomną ci się łąki podolskie, po których najsmętniej rozlega się dumka fujarki, przypominająca istotnie „granie anielskie“.

Na obrazie Wiktora „Carpaccio“ (w nagłówku str. 77) dołem podobnie trzej aniołkowie jak u Jana Bellini — środkowy gra na gitarze, lewy na piszczałce, prawy na skrzypcach. — Na stopniu pod aniołkiem środkowym ośmiogran z marmuru czarnego, wychodzący węglami z osi głównych i przekątniowych. Na obrazie Belliniego z kościoła dei Frari (patrz na str. 81) tron Matki Boskiej przybrany piątnicą całkiem taką samą, jaka jest odkóta w kamieniu na atyce (na otoce) wieży Benedyktynek we Lwowie i zamku w Starosiole.

Okazuje się, jak silnie sztuka wenecka spojona ze sztuką polską i w ogóle całą sławjańską, wędycą!...

Na końcu jeszcze jeden obraz, bardzo ważny dla uzupełnienia w tém miejscu poglądu naszego. Oto pod łękiem architektury wyniosłej siedzi na tronie Matka B. z Dzieciątkiem Jezus — po bokach stoją święci, trzech ze strony prawej, trzech ze strony lewej. U dołu dwaj aniołkowie, jeden na gęśli a drugi na gitarze. Nad tronem 9 aniołków w obłokach.

Kremer woła: „to wszystko wielce lubie!“

O tak! dla nikogo nie jest to tak lube i drogie, jak dla Polaka, bolejącego nad zapomnieniem czasów „grania anielskiego“.

Prof. Dr. Zubrzycki.

Matka Marja Józefa Karska i Matka Marja Marcelina Darowska.

(Dokończenie.)

„Jakie są przymioty ściśle potrzebne w nauczycielstwie?

1) Gruntowne wykształcenie i dobre zasady moralne. 2) Zamiłowanie pracy naukowej dla siebie i z drugimi. Dobra głowa. 3) Prawda i sumiennosc. 4) Miłość, wytrwałość, cierpliwość, wyłączenie swojego „ja“, z własnego życia. 5) Myśl przewodnia w dążeniach i w pracy.“ Po tym wstępie, każdą tezę rozprowadza i uzasadnia.

Trzy założone domy, w roku 1887 nie mogą w swych murach pomieścić dziatwy zgłaszającej się ze wszystkich części Polski, więc niewyczerpana z energii i z dobrej woli Matka funduje czwarty Klasztor w Nowym Sączu! — A zawsze do tego celu trafnie wybiera najodpowiedniejsze, ślicznie położone miejscowości. I rzecz szczególna, że w znoonej tej pracy fundacyjnej nigdy się nie wyręcza, bezpośrednio sama zjeżdża na miejsce, rozpatruje, bada i nabywa a następnie trwa

aż do skutku, do chwili zmontowania klasztoru i poświęcenia kaplicy. Ażeby podołać tak wielkiemu nakładowi pracy w tem zadaniu, było potrzeba czegoś więcej jak przeciętnej siły ludzkiej, rozstrzygało zaparcie się siebie i bezgraniczna ofiarność.

Gdy w Królestwie został ogłoszony w r. 1905 edykt tolerancyjny, Matka Marcelina korzysta z tego skwapliwie. Piąty dom funduje w Słonimie w roku 1906 — a w rok później, dzieło fundacyjne, koronuje domem szóstym w Szymanowie.

Czy dziś już jesteśmy w stanie ocenić w pełni dobro, które z tych powstałych z fundacyj wychowawczych Zgromadzenia promieniowało w czasach zaboru na Polskę co dzisiaj stanowi ostoję jasnej przyszłości wolnego narodu?!

Właśnie na ostatnie lata działalności fundacyjnej tej jasnej Pani — przypadło jej pięćdziesięciolecie od chwili w której, jak wyznaje, posyłała w duszy wezwanie: „Pójdź za Mną — ja cię poprowadzę“. — Pamiętny to rok 1904, Matki rok!

Na ten czas przyszło uroczyste błogosławieństwo Ojca św. Piusa X, i dalsze od ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, ks. Kardynała Puzyny, ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

Do Jazłowca zjechało przeliczne grono b. wychowanek Zakładu. Nadeszło setki listów od osób świeckich a ich wyrazem był list Henryka Sienkiewicza z wstępem przytoczonem tu słowem:

„Czcigodna Pani! Zanim wieczność zawoła o zdanie rachunku ze spraw naszego życia, już tu na ziemi sądzą nas ludzie, sędzi otoczenie, sędzi społeczeństwo. Że siejba Twoja, Najprzewielebniejsza Matko, była Bożą siejbą, świadczą te głosy czci i wdzięczności, płynące ku Tobie, w jubileuszowym roku ze wszystkich krańców naszej poszarpanej ziemi. W ślad za głosami idą serca dzieci i kobiet polskich. Nauczyłaś je miłować Boga i Kraj ojczysty, cześć wszystko co wielkie, szlachetne, a nieszczęśliwe, więc wielki i nieszczęśliwy Kraj ocenił i uczcił Ciebie...“

Dalsze wynurzenia wielkiego mistrza słowa i patrioty — są hołdem osobistym złożonym Matce.

Dnia 5 stycznia 1911 r. wezwał Bóg Matkę Marceliną ku wieczności, ażeby tam, przed Nim, zdała rachunek ze sprawy Jej życia.

Ten rachunek nadzwyczajny: zbożny, społeczny, wierny, trwały, spiżowy jest zebrany w książce, na stronicach wyłącznie Jej poświęconych. Książka ta zawiera z czcią zebrany i uporządkowany materiał, ale tylko materiał i nie jest jeszcze wyrazem tego co Polska czuje, szczególnie ta jej część wierząca i myśląca.

Spiżowemi pomnikami ś. p. Matki Marceliny Darowskiej są w Polsce fundowane przez nią Domy.

Franciszek Żwilkoński.

Apostoł świecki *).

Apostolstwo jest powinnością każdego katolika.

Apostolstwo właśnie na tem miejscu, w którem żyję.

Prawo do apostolstwa dał mi chrzest św., a więcej jeszcze święte Bierzmowanie.

Warto to przypominać tym osobom, które pytają: „Kto ci dał prawo?“... A zresztą... Czyż mi potrzeba aż prawa, kiedy cała moja istota, wpatrzona w wielką miłość Bożą, która utrzymuje nas przy życiu każdej sekundy, — przepełniona jest pieśnią na cześć chwały Bożej i pragnie żyć dla Jego przyjemności?

Przyjemnością Bożą na ziemi, to dusze ludzkie. Dał im swego Najświętszego Syna.

Duszo.

I ja katolik, mam być dla nich obojętny?

„Prawo“? Twarde to słowo! ja wolę miłość.

Wszakże prawo zaczęło się wtenczas, gdy miłość ustała.

Czy Pan Jezus żył prawem?

Chyba prawem miłości swojej.

I ja miłować spróbuję.

Tam, gdzie jestem.

Pan Bóg patrzy na mnie każdej chwili życia. Żyję w Jego obecności.

Czy godzi się ofiarować Mu czyny, myśli, słowa niegodne wielkiej Miłości Bożej.

Wstydzę się za niedbalstwa swoje.

Pracowałam bezstarannie. Bawiłam się nie radośnie, lecz płocho.

I czas mi zeszedł bez wartości dla wieczności.

Zeszedł i — nie wróci.

Gdybym mogła przytrzymać go, zawrócić!

Odszedł — pusty. Ale: jutro, dziś może być lepsze od wczoraj.

W tem moja pociecha!

W książce W. O. Framma spodobał mi się szczególnie rozdział pt. Katolicki Kupiec jako apostoł.

Podam Państwu kilka myśli przewodnich tego artykułu.

„Jest rzeczą zrozumiałą, iż winniśmy popierać w życiu publicznem swych współwyznawców.

Dobrzeby było, aby księża przypominali wiernym taki porządek rzeczy.

*) Fromm. O. M. I. Priester im Laiengewande. Johannesbund. Lentesdorf. Bhd. — 106 str.

Imię i nazwisko	Miejsce zamieszkania	KWOTA	
		Zł.	gr.

Ofiary prosimy nadsyłać załączonym czekiem P. K. O. lub przekazami pod adresem:

TOWARZYSTWO ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA
w Miejscu Piastowem, Małopolska

W pierwszym rzędzie więc księża i klasztory zaopatrują swe potrzeby możliwie wyłącznie u kupców katolickich. Innowiercy postępują tak od dawna *).

Katolicy powinni zrozumieć, iż mają sobie wystarczać.

Z drugiej strony jednak powinni kupcy katoliccy być tak samo rzetelni, punktualni, tani, jak kupiec niekatolicki, jeśli jest lepszy od niego.

Niema dwu moralności, panowie kupcy, jednej w kościele, drugiej w naszym przedsiębiorstwie.

Stosunki społeczne na moralność nie wpływają, lecz naodwrot. Chyba, że nie dopilnowujemy swych praw i obowiązków...

Wtenczas bezprawie bierze górę nad prawem.

Mamy starać się o zamożność wszelkimi dopuszczalnymi środkami, a z zamożności korzystać podług głosu sumienia, a nie skłonności niedobrych, jakie nas u drugich rażą.

Gdybyśmy chcieli bać, wstydzić się nie ludzi, nie przed światem, lecz przed Panem Bogiem naszym!...

Podajesz do gazet reklamę, która sprzeciwia się prawdzie. Bijesz konkurencję sposobami nieuczciwymi.

Nie prostujesz błędu w rachunku.

Wrażasz kupującym towar lichy, zepsuty i rad jesteś, że oszukaństwo ci się udało.

Otóż nie udało się, gdyż oszukany drugi raz do ciebie nie przyjdzie!

I nie tylko sam jesteś nieuczciwy, ale jeszcze swój personal tak szkolisz.

Jesteś za niego odpowiedzialny.

Za jego kłamstwa.

A może kiedyś to on i ciebie okłamie?

Nauczyłeś go!

Czy nie nadużywasz swych praw szefa w stosunku do swoich podwładnych?... Czy dbasz o ich obowiązki religijne?

Kupiec decyduje w wielu wypadkach o moralności publicznej.

Wspomnijmy na przedmioty mody...

Wspomnijmy na okna wystawne... modele, książki, obrazki.

Wystawa okienna nieodpowiednia jest zgorszeniem publicznem, tą pokusą, za którą odpowiada wystawca.

Czy ty masz silne poczucie odpowiedzialności moralnej w swym zawodzie?

Katolicki kupiec oddaje chętnie swe okno wystawne na cele dobroczynne, dla manifestacyj katolickich. Szczególnie każdy z nich ma możność popierania prasy katolickiej.

*) W Polsce szczególnie należy podkreślić najmocniej potrzebę solidarności przemysłowej i kupieckiej między katolikami.

Wysiłek w tym kierunku musi być wspólny i wielki.

Prasa katolicka w wielkiej mierze zależy od katolickich kupców, którzy jej oddają swe ogłoszenia, i wykładają ją w swych sklepach.

Czy masz w swem mieście katolicki Związek Kupców?

Rozumie się, że i innowiercy u Ciebie kupować będą. Niechaj jednak urządzenie Twego sklepu, Twoja osoba i Twój personal będzie taki, iż obcy zmiarkują, iż znaleźli się w domu kupca katolickiego“.

Zdaje mi się, że takie apostołstwo życia w zawodzie pełnić może każdy z nas.

I Wy, Młodzi Wychowankowie Michalitów, w zakładzie: przez pilność, dokładność, usługowość, a później, w życiu: na każdym posterunku pracy, jaki Wam się dostanie.

Tak: bo koniecznością jest, abyśmy się stali katolikami nie tylko z praktyk religijnych, ale niemniej z praktyk codziennego życia.

Zdaje mi się, że tkwimy zawsze jeszcze dopiero w tym pierwszym okresie katolicyzmu w naszych duszach. Ileż jeszcze drogi przed nami, by stać się serdeczną radością Serca Bożego!

Kazmira Berkanówna.

Przyszli święci polscy.

(Jeden punkt do programu Akcji Katolickiej w Polsce).

W wolnej i niepodległej Polsce winna się rozpocząć stała i uporządkowana dobrze, świadoma celu praca, zmierzająca ku temu, by naszych świątobliwych rodaków i rodaczki podnieść na ołtarze. Musi być „odrobione“ to, co się w czasie rozbiorów wykonać nie dało. By się któryś z naszych świątobliwych rodaków dostał na ołtarze, to trzeba przede wszystkim objawienia się mocy Bożej, ale trzeba też całego szeregu ludzkich zabiegów, właśnie dziś o tych ludzkich usiłowaniach chcę mówić.

Sprawa ta wejdzie na właściwe tory, jeśli będzie traktowana jako jeden wielce ważny punkt Katolickiej Akcji. Katolicka Akcja pójdzie, pójść musi, bo ducha w nią tchną kapłani duchem Bożym przejęci. Współpraca kapłanów i wiernych w tem wielkiem dziele, by się wielu naszych rodaków dostało na ołtarze, to nie jest jakiś nowy ciężar, to jest raczej zyskiwanie sobie sprzymierzeńców w niebie do trudnej i mozolnej pracy w budowaniu królestwa Bożego. By się do tej sprawy zapalić, to trzeba ją przede wszystkim poznać.

Wychodzi w Paryżu wspaniały miesięcznik: „La revue des Saints“. W piśmie tem znajdziemy kilka wspaniałe opracowanych żywotów na

dany miesiąc. Przy końcu jest stale rubryka „Les futurs Saints“ „Przyszli święci“. — Uświadomiony katolik we Francji przyzwyczajają się do tego, by o tych przyszłych świętych myśleć.

W piśmie tem w numerze marcowym b. r. znajdujemy żywot św. Kazimierza z tytułem: Saint Casimir Duc de Lithuanie elu roi de Hongrie (1458—1484). Wspominam o tem dlatego, by kapłani i uczeni władający językiem francuskim żywoty naszych świętych w pismach zagranicznych umieszczali.

Co należy w Polsce czynić ku pomnożeniu czci naszych świątobliwych i świętych rodaków?

Przedewszystkiem winny się okazywać dobrze opracowane żywoty. Wysławiamy męża chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim (Ekklezjastyk 44, 1) zachęca Pismo św. W Polsce ma mieśmiertelną sławę książka „Matka Świętych Polska“ księdza Jaroszewicza wydana pierwszy raz w roku 1767. Książka ta według tytułu zawiera żywoty świętych, świątobliwych, błogosławionych, wielbnych, pobożnych Polaków i Polek. W nowszych czasach wydała to dzieło Straż św. Wojciecha w Poznaniu 1893. Obecnie pracuje nad krytycznem wydaniem tego dzieła ks. Staich w Krakowie. — Jest w tem dziele, jak mówi wydawca, prawdziwa pobożność, wiara głęboka, miłość ojczyzny i Kościoła.

Sam ks. Jaroszewicz mówi w przedmowie:

„Co mnie do zebrania Żywotów Świętych naszego Narodu pobudziło, pierwsze jest chwała tychże świętych ziomeków naszych, których imiona albo zagrzebane w niepamięci, albo rozproszone po różnych pismach, rzadko komu były wiadome i przeto mało pożytku wielkie ich cnoty przynosiły, jako niewiadome, bo i według Pisma Bożego (Ekl. 2) „Mądrość od oczu oddalona i skarb zakryty, co za pożytek w obojgu?“ Drugie, jest pociecha duchowna i zbudowanie zbawienne każdego z nas, gdy tu wyczytamy, jako trwając przy katolickiej wierze, tak wiele ziomeków naszych nietylko się poświęciło niebu, ale do wysokiego stopnia chwały niebieskiej przyszło przez osobliwe cnoty i wielkie dla Boga przewagi, nietylko pełniąc przykazania Boskie, ale i rady ewangeliczne (z gorącej miłości Boskiej) dobrowolnie wykonując. Czyliż bowiem Polaka mocniej do chrześcijańskiej doskonałości pobudzić mogą obce przykłady nad domowe? gdyż tamte są mi dalsze, a te bliższe. Czyliż mnie do utrzymania katolickiej wiary, choćby przez niebezpieczeństwa śmierci tak ma zapalić krew włoska, hiszpańska, niemiecka, jak własna krew polska, którą za tęż wiarę św. tyle Polaków i Polek odważnie przelało?“ (C. d. n.).

Ks. Stanisław Szpetnar.

„Chcesz wychować dzieci na ludzi zdrowych, daj im mleko; chcesz wychować sobie nerwowych, przemądrzałych a głupkowatych starców, daj im wódki“.

Prof. Dr. Paulsen, Berlin.

Wiadomości z Zakładu św. Józefa w Krakowie, Karmelicka 66.

Iwan Niegroźny przez cały rok nie pisał, bo był zadąsany na Szanownych Czytelników zato, że zignorowali jego prośby o pomoc w utworzeniu orkiestry w Zakładzie i byłby się gniewał kto wie jak długo, gdyby nareszcie jeden z Czytelników nie udobruchał go przesyłką na ten cel 75 dolarów wraz z listem następującej treści: „Przykro mi, że dotąd w Zakładzie św. Józefa niema muzyki. Na to pozwolić nie można! Czyżby gorzej św. Józef miał u Was niż w szopce Betlejemskiej, gdzie jak wiemy z kolęd, mocno tam pastuszkowie na rozmaitych instrumentach wygrywali. Aby więc, tak św. Józefowi jak i chłopcom w Zakładzie było weselej, posyłam na zapoczątkowanie funduszu muzycznego 75 dolarów z życzeniami, by dalsze ofiary posypały się rychło i obficie. — Ks. Walenty Miarka“.

Udobruchany takim listem i ofiarą wracam do pióra z nadzieją, że mi go Szan. Czytelnicy z rąk nie wytrącą swoją obojętnością lub skąpstwem na muzykę św. Józefa w Zakładzie. A no zobaczymy...

Chociaż już rok nie pisałem, ale wiadomości ciekawych nie mam do przesłania. Życie chłopca w Zakładzie, do tego szkolnika, jest dosyć monotonne i przygnębione książką. Ciągłe się ucz, bo cię wstydzą i nie dadzą spokoju ani w Zakładzie ani w szkole. Nibyto dobrze jest być mądrym i umieć wiele, ale uczyć się to bardzo niedobrze. Na wiosnę tak pięknie, tak miło w naszym ogrodzie Zakładowym, wszystko się zieleni i rozkwita, co chwila panie przychodzą z pieskami po kwiatki, a tu człowiek gdy się bodaj chce popatrzeć w tę stronę to mu już to za złe biorą. Naprawdę, że ciężko jest żyć w karbach. Przełożeni tłumaczą, że jak się w młodości wjarzmo człowiek nie wprowi, to potem mu trudno przyjdzie w niem chodzić i rady sobie nie da. Jarzmo to jednak czasami mocno jest przykre; nawet się nie spodziewasz żeś już przeskórzył, żeś zrobił co nie należało. Ciągłe coś nie wolno i nie wolno! Pić i palić, to już o tem mowy niema! Ładnieby to wyglądało, gdyby sieroty jałmużny ludzkie z dymem puszczały, — zresztą z gęby robić komin to nawet nieprzyzwoicie! Ale na przykład nie wolno jest rozmawiać w czasie zajęć i także od pacierzy wieczornych aż do śniadania na dzień drugi. A jak to jest ciężko dla młodego chłopca milczeć. A jednak są ludzie, którzy potrafią i miesiącami do siebie nie gadać, gdy ich złość opanuje i djabeł im mowę zamknie. Jeśli kiedy zostanę redaktorem, to na ten temat dużo będę miał do powiedzenia. I co jeszcze w Zakładzie nie wolno? — Nigdy się nie spóźnić, nawet na jedzenie, samowolnie wychodzić na ulicę lub nawet patrzeć na nią przez okno, rąk kłaść do kieszeni itp. Jednak gdy się człowiek zaprawi do porządku i rygoru, to bez niego źle się widzi. Odczuwa się to w czasie wakacyj,

gdy człowiek jest na wolności. Wolność ta wnet się uprzykrza gdy człowiek nawykł do porządku i rygoru; — przynajmniej ja tak czuję. Wspominałem o wakacjach, i te niebawem nadejdą. Nie wybieram się nigdzie, bo nikogo nie mam. W Krakowie w murach w lecie gorąco, duszno i niezdrowo. Oj byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla mnie i innych słabeuszów, gdyby nas ktoś na wieś zaprosił. Sprawowalibyśmy się dobrze i pomagali przy snopkach.

Święta w Zakładzie spędziliśmy przyjemnie. W Wielki Czwartek byliśmy wszyscy do Komunji św. W Wielki Piątek obchodziliśmy Groby Pańskie przez cały dzień. Były ślicznie postrojone, coeden to piękniejszy. Najlepiej podobały się nam u księży Pijarów i OO. Kapucynów. W Zakładzie nie mieliśmy grobu wcale. Gdym się zapytał ks. dyrektora dla czego? powiedział: „u nas Pan Jezus nie umiera ani zmartwychwstaje“. Zaś p. prefekt tłumaczył, że z powodu ciasnej kaplicy grobu niema. Sami Zakładowi ją wypełniają po brzegi a tu jeszcze i obcy chcieliby się z nami modlić. Że się to teraz nie czyta o fundatorach kaplic i kościołów jak w dawnych czasach! Ludzi majątnych nie brak tylko brak, pobożnych i ofiarnych. Na rezurekcję powędrowaliśmy do kościoła parafjalnego św. Marka. Nie użyliśmy wiele, bo było bardzo ciasno. Jakiś mężczyzna zemdłał. Podobno ludzie tłumaczyli sobie, że się to stało na tę pamiątkę, że w czasie Zmartwychwstania Pańskiego rzuciło o ziemię żołnierzami.

We święta kucharze nasi dobrze się popisali: zabili ogromnego świ-niucha, kupili kilka kóp jaj, napiekli i nagotowali różności i po pańsku nas przez kilka dni karmili. Powetowali post, chociaż ten nie był zbyt dla nas przykrym, bośmy jadalі śledzie, które bardzo lubimy.

Podobno w śledziach jest dużo fosforu i umysł po nich jest bardzo bystry. Żałuję żem w poście korespondencji tej nie pisał, bo byłaby dużo mądrzejsza.

Iwan Niegroźny.

Królowa Polski.

Przez dwieście blisko lat od chwili złożenia ślubów przez króla Jana Kazimierza, nawet czołowe jednostki, tak pośród duchowieństwa, jak i katolików świeckich, nie zdawały sobie z tego sprawy, czem są te śluby w całej swej rozciągłości pod względem społecznym, politycznym i religijnym. Dopiero gdy na barki narodu spadło jarzmo stuletniej niewoli, gorętsze serca patrijotów zadrżały. Widząc, że wszystkie próby i rachuby ludzkie na odzyskanie wolności kończą się klęską i krwi rozlewem, zwrócili oczy swoje w niebo. Od Królowej Polski poczęli wyglądać ratunku.

I jakby idąc za tradycją wiekową, pierwszy Lwów, a obok niego i Przemyśl przypominały sobie śluby królewskie. Pod zaborami, nie mając samodzielności państwowej, ograniczono się narazie do kościelnej czę-

ści przysięgi Jana Kazimierza, pozostawiając na uboczu jej część społeczno-polityczną. Poczęto czynić starania o zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską kościelnej uroczystości Królowej Polski. Arcybiskupi lwowscy, Seweryn Morawski, a po nim Józef Bilczewski i następca Andrzeja Trzebieckiego, tego co pierwszy po królu śluby czynił, biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, uzyskali od Stolicy Apostolskiej dla swych diecezji zatwierdzenie uroczystego święta Królowej Korony Polskiej. Papież Leon XIII zgodził się na zaprowadzenie tego święta we wspomnianych diecezjach 1902 roku. Poczem już tytuł „Królowej Polski“, mimo zaborów i cenzur zaborczych, począł coraz śmielej i częściej odzywać się w świątyniach i w świecie.

Wyrażenia „Królowa Korony Polskiej“ użył poraz pierwszy papież Pius X d. 5 maja 1904 roku podczas uroczystej audiencji, udzielonej pielgrzymce polskiej, z arcybiskupem Bilczewskim na czele. Ten sam papież dekretem z dn. 28 listopada 1908 r. oddał Polskę w szczególniejszą opiekę Najśw. Panny i zezwolił na wzywanie w litanji loretańskiej wezwania: „Królowo Korony Polskiej — módl się za nami!“ W roku 1920, przed najściem bolszewików, na prośbę biskupów polskich, zebranych u grobu św. Wojciecha, papież Benedykt XV włączył tę inwokację do litanji publicznej. Wreszcie po wspaniałem zwycięstwie nad bolszewikami, nazwanem „cudem nad Wisłą“, 1920 r. biskupi polscy podjęli starania 1921 r. o uznanie uroczystości Królowej Polski, jako święta kościelnego dla całego kraju. Pius XI papież, przychylając się do przedłożeń episkopatu, dnia 12 listopada 1923 r. przeniósł uroczystość Królowej Polski z pierwszej niedzieli maja, na dzień uroczystości narodowej 3 maja, a w październiku następnego 1924 roku, dzień ten podniósł do godności święta kościelnego.

Na pierwsze to święto, uznane przez Stolicę Apostolską, dnia 3-go maja 1925 roku, popłynęły wielotysięczne rzesze polskie z biskupami na czele do stóp tronu swej Królowej — na Jasną Górę. A panie polskie złożyły Marji berło królewskie w upominku, z korną modlitwą, aby niem nie pogardziła, lecz silnie ujęła w tych czasach zamętu — i głów i serc i sumień — w błogosławione ręce swoje.

* * *

W ten sposób część kościelna ślubu została spełniona. Królowa niebios została Królową Polski. Ale to jeszcze nie koniec. Do całkowitego wypełnienia ślubu pozostaje rzecz daleko trudniejsza od uzyskania tytułu i osobnego święta w Kościele. Należy doprowadzić stosunki państwowe Polski do takiego stanu, żeby można powiedzieć o niej: Polska katolicka.

Tę myśl, tak wyraziście uchwyconą ostatnio przez J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza, niebardzo jeszcze ogół Polaków rozumie. W ubie-

głym wieku tylko dusze głębsze ją pojmowały i szerzyły jej znajomość wśród swoich. Dwa głównie nazwiska podkreślić tu trzeba: jedno — nazwisko kapłana-patrjoty, wielkiego duchem i czynem, ks. Bronisława Markiewicza, a drugie — wieszczą narodowego Zygmunta Krasińskiego. Obaj wychodzili z tego założenia, że Polska, która się szczyci posiadaniem Królowej nieba jako Królowej swojej, musi czynami dziejowymi swych synów i córek dorósć do tej niebiańskiej wysokości.

Ks. Bronisław Markiewicz od lat najmłodszych przylgnął sercem całem do tej idei. Najpierw sam uwielbiał Bogarodzicę, jako Królowę Polski i otoczeniu swemu tak Ją nazywać zalecał, tak Ją czcić i wielbić kazał. W ufundowanym przezeń Zakładzie dla sierót opuszczonych w Miejsu Piastowem — w ołtarzu kaplicy zakładowej — widnieje Marja, jako Królowa Polski. U Jej stóp rozwiłał się Zakład, u Jej stóp powstało także Zgromadzenie św. Michała Archanioła, jakie ks. Markiewicz powołał do życia. Szerzenie kultu Królowej Polski w diecezji przemyskiej było w znacznej części jego także zasługą. Lecz obok tego kultu, pojętego w myśl Kościoła, rozrastał się w jego pismach, w jego przemówieniach, także kult Królowej Polski, pojęty w myśl politycznych potrzeb i przyszłych zadań Polski Wolnej. Mówił, pisał i nalegał, nieraz gwałtował słowem i pismem, by jego współcześni to zrozumieli, że Królowa Polski musi mieć pod swem berłem kraj, co rządzi się ewangelją, dekalogiem, sprawiedliwością wszechstanową, że przedewszystkiem pod królewskim płaszczem Pani niebios nie mogą pozostać bez opieki najniebezpieczniejsze istoty pod słońcem — dzieci, sieroty opuszczone. Trzebaby tu niemal przepisać połowę jego dzieł, chcąc uwypuklić szerzenie tej właśnie idei Królestwa Marji w Polsce. Pół wieku zgórą nad tem pracował i odszedł od nas — po części jednak zrozumiany, bo tylko przez bardzo niewielu.

Drugi, Zygmunt Krasiński tęsamą ideję podawał w obsłonach poezji. Przyszedł ze swem poselstwem w samą porę. W połowie bowiem zeszłego wieku Polska ujrzała się w upadku, w rozbiorach pod trzema zaborami, pogrzebana — zdawało się — nazawsze. Wszędzie ogromne było przygnębienie. Tylko grób i żadnej nadziei.

Wówczas nagle stała się rzecz niesłychana. Wśród ogółego zwątpienia powstał potężny duchem i wiarą człowiek i zanucił hymn przewspaniały Zmartwychwstania narodu w swym „Przedświcie“. Łąkano się wierzyć, niemal czytać o tem, ale czar porywał — czytano.

I za przewodem wieszczą ujrzano się nad brzegiem jezior włoskich, w kraju, gdzie Najśw. Dziewica kazała się nazywać Królową Polski. I na głębinie tych gwiazdnych szafirów ujrzano Ją samą — zjawioną Polsce całej — Zmartwychwstałej Polsce. — Ona wiedzie drogami niebios ku chwale wszystkie duchy polaków, wszystkie stosunki w narodzie, Ona

— Królowa Polski. Przedmowa „Przedświtu“ tłumaczyła dokładniej polityczną myśl wieszczą, a poemat żywymi barwami tę Zjawę malował...

Patrz! Z błękitów i szkarłatów
Już otacza Ją przesłona!
Na tle pereł, na tle z kwiatów
Diamentowa lśni korona.
W Krzyż na piersiach zwarte dłonie.
Złote gwiazdy na Jej łonie.
Czy poznasz ty, Kto Ona?
Witaj! wstaj! To Królowa!
Po swym ludu długo wdowa.
A dziś wraca w tej koronie,
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali — Jej ojcowie
I tych ojców przez te tonie
Patrz! — prowadzi...

Tak prowadzi. Prowadziła Polskę przez otchłań dziejową rozbiorów i prowadzić pragnie na wieki. Ale dusze i serca wszystkich Polaków przy niej szeregować się muszą. Całem życiem swoim — prywatnem i publicznem — iść muszą w Jej ślady, dążyć nieustannie w myśl wskazań Kościoła — za Królową Polski.

Ks. Stanisław Maciątek.

Ś.  P.

Stanisława z Gilewskich Piazzowa

Dobrodziejka i Wielka Opiekunka naszych sierót zmarła
dnia 24/IV. 1931.

Polecamy duszę Jej modlitwom naszych Przyjaciół
i Czytelników.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: X. JAN GORECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archaniola w Miejsu Piastowem.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejsu Piastowem.

Marja Pajor w W. 1:50, — Józefa Iwanicka w M. 1, — Irma Niedziałkowska w S. 1:50, — X. St. Kwiatkowski w Z. 1, — A. Mańkowska w K. 3:50, — Czesław Woźniński w S. G. 3:50 — H. Kozłowska w P. 3:50, — St. Markiewicz w M. 3:50, — Nowakowski Józef w L. 1:50, — Stanisław Konarzewski w K. 1:50, — Michał Jassowicz w M. 1:50. — Helena Lityńska w L. 2, — Władysław Lewicki w Sz. 4, — Walerja Wójciakowa w P. 18:50, — Ludwik Leinhard w Rz. 5, — Jan Mazurkiewicz w P. B. 3, — Piotr Krzyżanowski w B. 5, — X. Franciszek Micholec w R. 5, — Jan Wyżykowski w St. 10, — Stanisław Jarocki w P. (składka) 3, — Krystyna Zapałowicz w K. 65, — Juljusz Bijak w W. 5. — Ferdynand Wiatrowski w C. 20, — Kazimierz Kaprański w J. 5, — Ilustrowany Kurjer Codzienny w K. (składka) 30, — Cukrownia i Rafinerja „Przeworsk” w P. 100, — Tow. Zaliczkowe „Pomoc” w D. 20, — X. Antoni Lorens w W. 5, — Paulina Stankiewiczowa w W. 3, — Zofja Balowska w N. Z. 4, — Jan Mijakowski w B. 5, — B. Gonecka w K. 5, — Janina Smoleńska od NN. w Z. 50, — Stanisław Korkozowicz w P. 3:50, — Mieczysław Kaczmarski w K. 2, — Józef Miłobędzki w W. 25, — Aniela Rolska w K. S. 5, — Franciszka Radziejewska w N. 10, — Marja Słupkowa w Cz. 2:50, — A. Jaszczura w L. 4, — X. Piotr Stach w L. 50, — Antoni Maziak w Ch. 3, — Stanisława Beurotchówna w K. 4 — X. Franciszek Nalak w St. 5, — Andrzej Burdzy w Cz. 3, — Zofja Stensingowa w L. 5, — Walerja Derdelewicz w G. 3, — Marja Biernacka w K. W. 5, — Zofja Magdówna w W. 10, — H. Grosmanowa w R. 10. — X. Dr. Jan Kutowski w K. S. 30, — Michał Kostecki w P. Z. 3, — Prof. Franciszek Walczak w L. 5 — Administracja „Czasu” w K. (składka) 10, — X. W. Kras w J. 50, — Dr. Włodzimierz Jegorow w R. 10, — Onufry Muszyński w Z. 2, — X. Józef Krupa w M. 5, — Włodzimierz Berski w T. 35, — Ignacy Dubas w Ł. (składka) 3:40, — A. Biesiakerska w C. 20, — Dr. Franciszek Skoździński w L. 25, — Władysław Pochmara w S. 23:50, — Adela Michalska w L. 10, — Nienadówna w S. 10, — Józef Mucha w Cz. 5, — Róża Maciejewska w B. 5, — Hr. Napoleon Łubieński w m. Ew. 5, — X. Osiemiński w Sz. 5:50, — Marja Pobkowa w P. 10, — X. Stanisław Hopek w L. 100, — Walerja Miljanowa w M. D. 5, — H. S. 2, — S. Matusz 0:50, — J. S. 5, — K. W. 2, — Dyrekcja Cukrowni w Op. 12, — Michał Wrzak w B. 4, — Dr. Władysław Budzianowski w L. 2, — Małgorzata Sędziemirowa w B. 10, — Czesław Bielowski w K. 2, — Bronisław Bitner w W. 4, — Dr. Tadeusz Polak w L. 20, — Edmund Fritz w W. 20, — Marja Kinańska w L. 4, — Jadwiga Kobyłańska w P. 5, — Franciszka Radziejewska w N. 20, — Antoni Kosiński w D. 10, — Józef Chęciński w L. 30, — Bronisława Gębarowiczowa w K. 6, — Marja Skirmuntt w M. 3:50, — Marja Korczakówna w W. 3:50, — Kamila Lepiankiewicz w S. 15, — Anna Łozińska w D. 5, — J. Mazarszewska R. 8:50. — Zofja Pochwalska w K. 1:50 — Wanda Zojkowska w Ł. 3:50, — Władysław Wodzyński w S. 5, — Weronika Kordasiewicz w T. 1:50, — X. M. Szulborski w P. 3:50, — E. Żółtowska w S. 3:50, — X. Dr. Tobiasiewicz w K. 2, — O. Kusztękowska w T. 4, — X. St. Cynalewski w T. 8:50, — Konst. Bieda w P. 8:50, — Honorata Dużykowa w K. 7, — X. T. Wasik w M. 1:50 — Edward Wimmer w P. 1:50, — Józefa Swobodówna w K. 1:50, — X. St. Śmiałowski w S. 4, — St. Rój w T. 2, — X. Marceli Piotrowski w J. 1:50 — Walenty Gwoździorski w J. 1, — Kazimierz Checkiewicz w B. 1, — Marja Jahodowa w K. 3:50, — X. D. Halok w G. 2, — Marja Makedońska w Z. 5, — Marja Niestroj w N. 3:50, — Stanisław Czajka w B. 20, — Janina Stollowa w N. 5, — Stanisław Kujawski w K. 2, — X. Józef Janiszewski w N. W. 90, — Wojciech Gago w N. O. 5, — Stanisława Matysowa w Cz. 5, — X. Michał Morawski w W. 20, — Emilja Monutenffel w W. 25, — Fr. Kopeć w B. 2, — X. Kl. Kuczyński w C. 3:50, — Zenon Szmitkowski w B. 1, — X. Fr. Hachaj w S. 4, — Władysław Lewicki w Sz. 5, — Antonina Bilminowa w S. 2, — Leon Galontowicz w G. 3:50, — Tekla Ochtałowiczowa w J. 7:50, — X. Stefański w J. 8:50 — Marjan Kierszowski w B. 18:50, — Dr. Br. Markiewicz w K. 20, — X. St. Kmiołek w G. D. 5, — Jakób Szczepański w D. 2, — Sabina Tofelska w J. 1:50, — Sebastian Kida w G. 1:50, — X. Stefan Brniak w S. 1:50, — Bolesław Byczek w G. 1:50, — Kazimierz Paluchowski

w K. W. 1:50, — Stanisława Wiechówna w G. M. 2:50, — Józef Różycki w J. 3:50, — X. Marcin Stec w N. 3:50, — Hr. Ewa Korytowska w Z. 6, — Hr. Antoni Starzyński w Ch. 20, — Fr. Figarzewski w N. 1:50, — X. Stan. Sieluk w B. 1:50, — Włodz. Surmiak w T. 2, — Józef Dzybała w T. G. 4, — Stow. opieka nad dziewczętami w K. 5, — p. Henrykowie Prekowie w Ł. 8:50, — Wincenty Młynarski w L. 20, — Stefan Szlachcikowski w K. 5:50, — Marja Głodzikówna w R. 6, — Władysław Hajduk w J. 3:50, — A. Tasiński w M. 5, — Marja Kraińska w K. 3:50, — X. Dr. Jan Direk w J. 3:50, — Ferdynand Lipczyński w Rz. 3:50, — Prof. Dr. Ignacy Czuma w L. 2:50, — X. Baranowski w K. 3:50, — Wacław Studziński w G. 5, — Józefa Justynianka w P. 1, — X. L. Górski w W. 3, — Jan Kurzyna w W. 50, — Anastazja Rygielska w K. 1:50, — Franciszka Włodarska w J. 1:50, — X. Stanisław Baranowski w S. 2, — X. Dr. Fr. Wawrzyniak w Dz. 2, — Marja Lawinterowa w L. 3:50, — Jan Kutkowski w L. 8:50, — X. Zdzisław Michalski 5, — Jadwiga Skrobarczyk w N. 3:50, — X. Michał Grudziński w R. 2, — Marcela Kolinek w O. 2, — X. Czesław Łukon w N. 5:50, — Marja Araszkiewiczowa w R. 5:50, — Anna Glinczyzna w S. 20, — Józefa Turkowa w D. 1, — Tomasz Kronicki w J. 1:50, — Antonina Olszowska w K. 1:50, — Siostry Miłcsierdzia w O. 1:50 — Czesław Kordecki w Z. 1:50, — Michał Miejski w R. 3:50, — Piotr Szewczyk w O. 3, — Franciszek Kuczawski w K. 5:50, — Wanda Sienkiewicz w P. 15, — X. Franciszek Kinel w R. 8:50, — X. Józef Gunnt w O. 25, — X. Jan Marek w T. 3, — J. Makowska w P. 3:50, — X. K. Laeb w D. 3:50, — Z. Ponikiewska w D. 2, — X. Jan Nowak w R. 7, — Józef Bienias w R. 7, — X. Iwicki w P. 3, — X. Adolf Sachmon w M. 2:50, — Kamila Lepiankiewicz w S. 20, — Honorata Dużykowa w K. 3:50, — Adam Biederman w R. 3:50, — Elżbieta Wojcińska w M. 3:50 — Katarzyna Zwolińska w K. 3:50, — Czesław Grabowski w L. 8:50, — Nina Duminowa w L. 10, — Inż. Władysław Muskus w R. 15, — Bronisława Starębkówna w N. 2, — Bronisława Szewczykówna w T. 5, — Marja Bnińska w S. 5:50, — X. B. Sulek w P. 3:50, — Felicja Koryrska w L. 2 — Tadeusz Wiebliński w R. 1:50, — X. Modła w S. 8:50, — Julja Plegańska w W. 2, — Witolda Szlamińska w P. 3:50, — Jan Bartoszek w S. 4:50, — Zofia Siemieńska w B. 8:50, — Władysław Zbroziński w S. 1:50, — Urz. Paraf. w Grojcu 8:50, — Inż. Józef Marek w Z. 5:50, — Apolonja Morawska R. 5, — Wojciech Głazar w S. 1, — Dr. Antoni Łucki w W. 1:50, — Karol Chłudziński w W. 1:50, — Antoni Koziński w W. 1:50, — X. A. Iwiński w Z. 5, — X. T. Stroński w S. 3:50, — Anna Hlukówna w R. 10, — X. B. Poczopka w B. 8:50, — X. Bernacki w K. 8:50, — Prof. E. Jankowski w W. 10, — Jan Ostrowski w J. 5, — Hurtownia Tytoniowa № 5 w Cz. 5, — Prof. Dr. Juliusz Kleiner w L. 6, — Zarząd Dóbr w Lipinkach 8:50, — Edmund Mokowski w K. 8:50, — X. Wojciech Paryrz w R. 50, — Albina Bojucka w R. 1:50, — Izabela Szczaniecka w K. 3:50, — Jan Kiezyk w B. 1, — Ludwik Krajewski w L. 4, — Eugenia Lenartowska w W. 3, — Halinka Preidlówna w W. 5, — X. W. Tomaka w P. 8:50, — A. Hillarówna w R. 1:50, — Trankowska w W. 3:50, — Helena Straburzyńska w P. 1, — Antonina Żukowiecka 2.

Na rozbudowę Zakładu złożyli: Florentyna Pólmann w D. 20.

Na chleb św. Antoniego złożyli: Walerja Janosińska w K. 10, — Halina Plucińska w D. 10.

Ofiary w dolarach z Syracuse, N. J.: Józef i Anna Barańscy 5, — Piotr Kalinowski 1, — Dr. Franciszek Brauza 1, — Barbara Bartnik 1, — Tomasz Gładziszewski 5, — Władysław Socki 1, — Dominika Bryła 1, — Jan Synakowski z Utica 1, — Tomasz Stolarczyk 2, — Józef Nowicki z N. J. Mills 2, — Marja Assinger 1, — X. J. Solski z Kanady 5, — W. Pilnicki 0.50, — Bolesław Dołęga z Syracuse 5, — S. Godziszewski 2, — F. Zalewski 10, — Aleksandra Kalinowska 2, — Parafianie z Perronville Mich. 2, — X. Tomasz Misicki 55, — X. A. Fijałowski 165, — Józefina Cyburt 1.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowiec wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przekazanych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA
Dyrektor Zakładu.